

Do podgórskiej wsi powrócą połączenia autobusowe (?)

Napisano dnia: 2023-01-22 15:06:27



SKRZYNKA - gm. Łądek-Zdrój (inf. wł.). Grupa mieszkańców Skrzynki ma już dość wykluczenia komunikacyjnego. Do ich podgórskiej miejscowości od wielu miesięcy nie dojeżdża ani jeden publiczny autobus, dzięki któremu mogliby mieć - jak kiedyś - zapewnioną łączność z najbliższym im światem. Wyraz swojego niezadowolenia potwierdzili podczas spotkania z przedstawicielem naszej redakcji, które odbyło się w miniony piątek w świetlicy wiejskiej.



Licząca około 260 mieszkańców Skrzynka jest położona na uboczu gminy łądeckiej, w obrębie Gór Żółtych. Przed wielu laty to właśnie takie jej posadowienie też miało wpływ na zapewnienie ludności kursów autobusowych przez Przedsiębiorstwo Komunikacji Autobusowej w Kłodzku. Dzięki tym połączeniom było można dotrzeć do stolicy powiatu i np. tamtejszych instytucji, w tym szkół średnich. Było, bowiem to udogodnienie się skończyło, co spowodowało irytację w wielu rodzinach.

- Co prawda korzystam z własnego samochodu, ale bywa, że się zepsuje i wtedy muszę pokonać pieszo drogę do Trzebieszowic. Gdy nie ma słońca, to jeszcze, jeszcze, jednak w zimne dni to żadna przyjemność. Do tego zimą późno robi się jasno a szybko zapada ciemność i poruszanie się drogą bez chodników jest naprawdę ryzykowne - słyszę od jednej ze skrzynczanek. - Młodzież nie ma przez to łatwego życia, bo jakoś musi się dostać do Trzebieszowic lub Ołdrzychowic, by stamtąd dojechać na lekcje w Kłodzku i później z nich powrócić.



- Młodzi ludzie próbują sobie jakoś zorganizować transport, ale to nie jest łatwe, bo ktoś jest chory, kto inny ma lekcje na późniejszą godzinę. Jakby z przystanku odjeżdżały autobusy, to według rozkładu układano by sobie część dnia - mówi kolejna mieszkanka.

- Mój wnuczek już drugi rok w ten sposób dojeżdża do szkoły. Jak córka ma wolne, to zawozi go samochodem. Ale to nie jest pewne rozwiązanie - zauważa jedna z miejscowych senierek. - A do tego jednak kosztowne, dlatego lepiej jest zapłacić komuś i mieć gwarancję, że dziecko na pewno pojedzie na lekcje najszybciej jak się da. A my po prostu się cofamy, jesteśmy na jakimś marginesie.

Szkoła szkołą, ale dla skrzynczan nieposiadających własnych pojazdów kłopotem jest dotarcie do lekarza. Mówią, że ten w Trzebieszowicach niby jest, ale częściej go nie ma, stąd muszą dostać się do Łądka-Zdroju. Niestety, ale z siedzibą gminy też nie mają połączeń autobusowych...

- Moja starsza znajoma prosiła mnie, czy nie zawiozę jej na przystanek do Trzebieszowic, bo musi dostać się dalej, do lekarza. No jak mogę odmówić chorej kobiecie? Zawiozłam - przyznaje pierwsza z rozmówczyń.

- A ja po prostu wsadziłem panią w moje auto i zawiozłem do Łądka, bo przez Trzebieszowice Beskid jeździ jak jeździ, z PKS-em też nie wiadomo. A ona, biedna, przez to bała się pojechać na rehabilitację, była bliska zrezygnowania. No, pomogłem - przywołuje fakt mieszkaniac Skrzynki.



- Kiedy w Polsce wprowadzano program pod nazwą "Autobus do każdej miejscowości", to w Skrzynce doszło do ewenementu, bo właśnie wtedy zdjęto kursowanie autobusu PKS-u. To raz. A po drugie - pamiętajmy, że nasza gmina jest w Łądku, więc chodzi też o zapewnienie transportu do niego - dorzucą swoje uwagi inny rozmówca.

Uczestnicy spotkania są zdania, że ich problem można szybko rozwiązać. Dlaczego?

- Kierowca autobusu PKS, który mieszka w Trzebieszowicach, rozpoczyna kursy do Kłodzka w Droszkowie. Siłą rzeczy musi przejechać przez Skrzynkę. Co stoi na przeszkodzie, aby u nas się zatrzymywał i zabierał pasażerów? - zastanawia się dyskutant. - Do niego pretensji nie mamy, ale ktoś zarządza tymi przejazdami. A tak w ogóle, to odnosimy wrażenie, że wielu decydentów po prostu zapomniało, że na wsi mieszkają ludzie i jakoś muszą się dostać gdziekolwiek. O choćby nasz burmistrz. Owszem, są przewozy szkolne, ale kierowcy nie mogą nas zabierać do tych pojazdów, bo nie mają biletów.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami transport publiczny w obrębie gminy mają zapewnić mieszkańcom jej władze samorządowe. Zapytaliśmy burmistrza **Romana Kaczmarczyka**, jak on się ma w przypadku Skrzynki. Włodarz zauważył, że przy tej liczbie mieszkańców wsi nie byłoby racjonalnego obłożenia kursów. Tym samym niemal cały ciężar ich utrzymywania spadłby na gminę, która do bogatych nie należy. Równocześnie zadeklarował, że urząd przeanalizuje możliwość zabierania osób dorosłych przez autobus szkolny, co jednak wymaga czasu.



Zwróciliśmy się również do prezesa spółki PKS w restrukturyzacji w Kłodzku **Piotra Piekarskiego**, indagując, czy widzi możliwość zlikwidowania bóleczki skrzynczan. Okazuje się, że ta firma przewozowa już nad tym pracuje. Pod uwagę wzięto możliwość rozpoczynania porannego kursu ze Skrzynki przez Droszków...

- Na tę chwilę mamy kierowcę z Trzebieszowic i w oparciu o niego zapewnimy skomunikowanie tej miejscowości. Nie wiem, na jak długo, bo naprawdę jest trudno znaleźć chętne osoby do zatrudnienia w tym zawodzie - mówi P. Piekarski. - Po drugie, cały czas analizujemy skutki finansowe każdej linii, bo musi być zapewniona ich opłacalność. Dzisiaj nikt nie jest instytucją charytatywną. Korzystny zbieg okoliczności w przypadku Skrzynki, że nasz autobus i tak przez nią przejeżdża, wskazuje, że po załatwieniu wszelkich niezbędnych formalności, w tym dotyczących legalnego zatrzymywania się autobusu na tamtejszym przystanku i pobierania opłat od pasażerów, za miesiąc, najpóźniej dwa, rozwiążemy ów problem, po myśli mieszkańców.

Bogusław Bieńkowski